Piwnica pod Baranami, Wie

Wieża paradoksów
Polityka straszy
A reklama nęci
Ostry bieg do kasy
Aż się w głowach kręci
Błyskają oczęta
Jak kropelki rtęci
Knajpa czy też cmentarz
Wszyscy wniebowzięci
Rzeźbiarz cwaniaczyna
Do sukcesu zmierza
Mógł rzeźbić Lenina
Może i papieża
Rośnie wesolutko
Paradoksów wieża
Diabeł stroszy futro
Anioł nie dowierza
Chłop trzeźwy inaczej
Na rowerze śmiga
W nocnej ciszy płacze
Kosooka strzyga
Już się po wsiach zbiera
Demonstracja?gigant
Koza dla premiera
Dla prymasa ? figa
Nawrócony ubek
Broni świętych znaków
Oto mamy chlubę
Tysięcy rodaków
To nie żaden wygłup
Ani sen wariatów
Będą szukać Żydów
Wśród episkopatu
Czerwony brukowiec
Pluje gdzie popadnie
Trzeba chronić głowę
Bo a nuż dopadnie
Naród do rynsztoka
Garnie się przykładnie
Raz w tygodniu pokaz
Co nowego na dnie
Swojski troglodyta
Bredzi do kamery
Nie dostrzega pytań
Ale bywa szczery
Grozi że na wszystkich
Znajdą się papiery
Nie pierwszy to mistyk
Spod znaku afery
Nawiedzony gówniarz
Poprawia historię
Chciałby już się ubrać
W sławę oraz glorię
Warto zapamiętać
Kto wpada w euforię
Gdy się taki pęta
Głosząc swe teorie
Chudy inteligent
Zerka dookoła
Chciałby na Florydę
Albo na Samoa
Raz pójdzie do pubu
A raz do kościoła
Jak trafi na tabu

To się nie odwoła
Srogi pan minister
Każe łapać koty
Pragniesz zostać hyclem
Bierz się do roboty
Szczury robią salta
I inne przewroty
Taka ich egzalta ?
cja wobec głupoty
Głupoto Głupoto
Coś ty za panienka
Że wszelkim miernotom
Wydajesz się piękna
Że co dzień z ochotą
Noszą cię na rękach
Głupoto Głupoto
Coś ty za panienka